Nr. 189. Kraków, Czwartek 25 Kwietnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	56 kor. 20 h.	28 kor. 60 h.	13 kor. 60 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
jeden oraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwuraz.	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sękolewskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sękolowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Soszyński a. — W Tarnowie M. Rocksch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Likwidacya Polskiego korpusu Posiłkowego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi wojskowej minister obrony krajowej Czapp, odpowiadając na pytania członków Koła polskiego w sprawie **rozwiązania polskiego korpusu posiłkowego**, rzekł, co następuje:

Przy rozwiązaniu polskiego korpusu posiłkowego miarodajną była zasada, żeby wszyscy byli członkowie tego korpusu austryackiej, względnie węgierskiej przynależności państwowej, **traktowani byli na równi z osobami siły zbrojnej.** Dlatego **jest niemożliwem** poza ramami postanowień ustawy wojskowej i poza innymi postanowieniami, obowiązującemi wogóle osoby, należące do siły zbrojnej, przyznać kategoryi byłych legionistów jakieś ulgi, sprzeczne z temi postanowieniami. Z drugiej strony jednak niechaj wielce szanowni panowie z Koła polskiego będą pewni, że wszystkie poddane im organa mają polecenie przy traktowaniu byłych legionistów trzymać się najdokładniej postanowień, przepisanych dla członków siły zbrojnej i wszelkich innych postanowień. Z tego punktu widzenia mam zaszczyt wielce szanownym panom z Koła polskiego wyłuszczyć stanowisko czynników wojskowych następująco:

I) Aresztowanie byłych legionistów w głębi kraju, pominąwszy motywy aresztowania, dotyczące wszystkich osób wojskowych — **może w zasadzie nastąpić tylko wtedy, jeżeli nie zdołają się wylegitymować jako byli legioniści** rozwiązanego polskiego korpusu posiłkowego, względnie jeżeli się ich ujmie z dokumentami podróży, nielegalnie wystawionymi. Wszyscy inni byli legioniści, którzy dziś zgromadzeni są w odnośnych ciałach uzupełniających w głębi kraju, **będą traktowani na równi z członkami siły zbrojnej**, przydzielonymi do tych ciał, mają przeto równe prawo do przysługujących tym członkom ulg (wolny wychód itd.)

II) Ministerstwo obrony krajowej w najbliższym czasie zarządzi, żeby byli legioniści, jeszcze niewyszkoleni wojskowo lub wyszkoleni niedostatecznie, tacy, których sąd uwolnił, lub przeciw którym wstrzymano postępowanie sądowe, **nie byli trzymani w areszcie**, lecz żeby ich po stawieniu się do popisu odsyłano do ich ojczystych ciał uzupełniających, celem dalszego wyszkolenia. W tym samym celu **należy odsyłać do odnośnych ciał uzupełniających wojskowych** (obrony krajowej) **także takich byłych legionistów, którzy dotychczas przydzieleni byli do grup ćwiczebnych armii nad Soczą.** Po ukończonem wyszkoleniu będą tacy byli legioniści przydzieleni do grup wyszkolenia w obrębie armii nad Soczą. Byli członkowie Legionów, nieobowiązani już, albo jeszcze nie obowiązani do służby wojskowej, którzy dotychczas znajdują się w Huszt i w okolicy, z mocy rozkazu komendy naczelnej z 31 marca br. **nie mają być posłani do armii nad Soczą, lecz mają być odesłani wprost do ojczyzny.**

III) Byli oficerowie Legionowi, o ile nie mają c. i k. ck., i królewsko-węgierskiej szarży oficerskiej, **będą traktowani wprawdzie według tych samych zasad jak byli żołnierze legionowi,** przyznano im jednak szereg ulg, jak np. natychmiastowe zamianowanie feldfeblami, skrócenie czasu wyszkolenia w szkole dla oficerów rezerwowych, wliczenie czasu służby przy mianowaniach na chorążego rezerwy (posp. ruszenia), użycie obowiązanych do posp. ruszenia lekarzy legionowych jako obowiązanych do posp. ruszenia lekarzy cywilnych, użycie poruczników (chorążych) sanitarnych legionowych jako medyków z odznakami, przysługującymi jednorocznym ochotnikom, ulgi przy wyznaczeniu na oficerów posp. ruszenia itp.

IV) Byli oficerowie legionowi, wstępując do służby w armii polowej, otrzymają krótki urlop według ogólnych postanowień dla członków siły zbrojnej. O większych urlopach niema mowy oczywiście już ze względów sprawiedliwości wobec tychże członków. Samo przez się rozumie się, że byłym legionistom, pociągniętym do służby wojskowej, **dawać się będzie urlopy na studya,** według postanowień obowiązujących dla członków siły zbrojnej.

V) **Byli członkowie polskiego korpusu posiłkowego polskiej** przynależności państwowej **będą oddani do rozporządzenia polskiej sile zbrojnej.** Odesłanie ich do Królestwa Polskiego, względnie ich przydzielenie do formacyj polskiej siły zbrojnej, nastąpi natychmiast, skoro tylko ustalona będzie stacya oddawcza w Królestwie Polskiem. Odnośne rokowania są w toku.

Inni członkowie wspomnianego korpusu, zebrani w głębi kraju, a należący do obcych państw (oficerzy, aspiranci na oficerów, osoby, postawione na równi z oficerami, żołnierze) będą traktowani następująco:

1) Poddani państwa niemieckiego **odesłani będą przez Bogumin do Raciborza** do tamtejszej niemieckiej komendy etapowej.

2) Poddanych republiki wielkorosyjskiej i ukraińskiej należy w celu przyszłej repatryacyi odtransportować: a) do obozu internowanych w Maros Vasarhely, o ile znajdują się w krajach korony węgierskiej; b) do stacyi wychodźczej w Oświęcimiu, o ile przebywają w Galicyi i na Bukowinie; c) z innych części Austryi do Dunasendorf, względnie do Weithofen nad Litawą; d) tych, którzy przebywają w obrębie c. i k. sądu wojskowego w Lublinie, zostawić tamże. 3) Obywatele włoscy, amerykańscy i innych państw nieprzyjacielskich **mają być instradowani do obozu internowanych w Kastenau pod Lincem.**

VI) Osobista swoboda byłych legionistów, internowanych w Huszt i w okolicy, będzie oczywiście ograniczoną tylko na czas wytoczonego przeciw nim postępowania sądowego, i to tylko o tyle, o ile jest to przewidziane w ramach przepisów dla członków siły zbrojnej.

Z frontu zachodniego.

Zurych, 25 kwietnia.

»Secolo« donosi z Paryża:

Front angielski pod Arras jest gwałtownie ostrzeliwany przez artyleryę niemiecką.

Na prawej flance odcinka nad Somme **odbywają się strategiczne przygotowania.**

Zurych, 25 kwietnia.

»Secolo« pisze na podstawie doniesień z Londynu:

Anglicy są zdania, że **bitwa we Flandryi weszła w okres rozstrzygający**. Przebieg walk budzi w Londynie poważne troski.

Rotterdam, 25 kwietnia.

Donoszą tu z Paryża:

Walki stają się coraz gwałtowniejsze. Niemcy przesuwają wojska, fortyfikują swoje stanowiska i koncentrują swoje siły.

Bazylea, 25 kwietnia.

»Basler Anzeiger« donosi:

W ciągu ostatnich dni **objęli Francuzi dalsze odcinki frontu angielskiego**, o długości łącznej około 100 kilometrów.

Angielska armia domowa.

Bazylea, 25 kwietnia.

»Corriere della Sera« donosi:

Anglia zamierza swoją armię domową, przeznaczoną do obrony kraju, **wysłać na front bojowy.**

Zajęcie Sweaborgu przez Niemców.

Frankfurt, 25 kwietnia.

»Frankfurter Zeitung« donosi:

Wedle wiadomości z Helsingforsu, **wojska niemieckie zajęły Sveaborg.** Granica pomiędzy Estonią a Rosyą została zamknięta.

Ks. Sykstus w Styryi.

Berlin, 25 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« przynosi wiadomość, podaną przez »Münchener Neueste Nachrichten« z Wiednia, że **ks. Sykstus znajduje się oddawna w Styryi.** Wobec tego staje się dopiero zajmującem doniesienie c. k. Biura korespondencyjnego, że matka ks. Sykstusa ks. Marya Antonina udała się nie do Szwajcaryi, lecz do Styryi.

Podpisanie traktatu pokojowego z Rumunią.

Sztokholm, 25 kwietnia.

Traktat pokojowy z Rumunią **ma być wkrótce podpisany.** Austro-węgierski minister spraw zagranicznych bar. Burian podpisze traktat w Budapeszcie.

Co robili dyplomaci w Bukareszcie?

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

»Deutsche Zeitung« stwierdziła w kilku artykułach, że sekretarz stanu dr Kuehlmann zachował się w czasie pobytu w Bukareszcie w sposób niegodny dyplomaty niemieckiego.

Dr Kuehlmann zarządził wobec tego postępowanie karne przeciw redakcyi »Deutsche Zeitung«.

W sprawie tej pisze »Berliner Tageblatt«: Gdy przyjdzie do jawnej rozprawy, dowiedzą się Niemcy i dowie się świat, że dr Kuehlmann, hr. Czernin oraz panowie z ich otoczenia byli obecni na przedstawieniu operetki, rzucili kilka grzecznych słówek pod adresem pięknej śpiewaczki, oraz że publiczność zgotowała owacyę loży dyplomatów. Dowie się dalej świat, że sekretarz stanu dr Kuehlmann oraz panowie z jego otoczenia byli obecni na przedstawieniu baletu, sprowadzonego do Bukaresztu za specyalnem pozwoleniem. Po ukończeniu przedstawienia byli dyplomaci na bankiecie, wydanym na cześć trupy baletowej. Z rozprawy dowie się też świat, co przeciwnicy dr Kuehlmanna z tego »nader ważnego zdarzenia« zrobili i co na tem jest prawdy. W każdym razie — pisze »Berliner Tageblatt« — purytanizm »Deutsche Ztg.« wywołać musi wstręt u wszystkich myślących ludzi.

Strajk generalny w Irlandyi.

(Telefonem).

Berlin, 25 kwietnia.

»Nat. Tid.« donosi z Londynu pod datą 24 bm.:

Dzisiaj rozpoczął się w całej Irlandyi strajk generalny. Nawet rzeźnicy, piekarze i listonosze wstrzymali pracę. Tramwaje i pociągi nie kursują.

Niebezpieczeństwa rozruchów na razie niema, gdyż duchowieństwo katolickie przyrzekło wziąć udział w walce przeciw rekrutacyi pod tym warunkiem, że spokój nie będzie zakłócony.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Budapesztu:

Misya dr Sterenyi'ego prawdopodobnie już w dniu dzisiejszym uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem. Do tej jednak pory nie wiadomo, jacy politycy wejdą do nowego gabinetu. Wiadomą jest natomiast rzeczą, że do gabinetu **Sterenyi'ego nie wejdą: dr Wekerle, dr Vaszonyi, dr Popovics i hr. Apponyi.**

Uchwały radykałów niemieckich.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu radykałów niemieckich uchwalono wnieść w parlamencie nagłe zapytanie w sprawie sprzeczności, zachodzącej między mową byłego ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, wygłoszoną 2 bm., a mową prezydenta ministrów dr Seidlera.

Przyjazd Al. Lednickiego do Warszawy.

W dniu 20 bm. przybył do Warszawy mecenas Aleksander Lednicki, prezes b. komisyi likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego w Rosyi ze swym sekretarzem p. Przewłockim.

Nazajutrz był p. Lednicki przyjęty przez prezesa ministrów Steczkowskiego i odbył z nim dłuższą konferencyę. P. Aleksander Lednicki przybył z Rosyi w towarzystwie kilku referentów dla omówienia z władzami spraw polskich. P. Lednicki zabawi w Warszawie kilka dni.

Pamiętne chwile w Warszawie.

Profesor filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Kopenhadze, dr Rożniecki, ogłosił w jednym z dzienników kopenhaskich szereg artykułów o sprawach wschodnich. W jednym z tych artykułów znajdujemy bardzo zajmujące wspomnienia i wywody, które tu przytaczamy:

Było popołudnie dnia sierpniowego roku 1915, gdy Rosyanie gotowali się do opuszczenia Warszawy. Niezliczone tłumy ukazały się na ulicach i placach. Wszyscy zachowywali się jednak cicho pod wrażeniem powagi tej wielkiej chwili. Oficerowie rosyjscy tymczasem kręcili się wśród spacerujących, ściskali uroczyście dłonie nawet nieznajomym, dziękowali i żegnali się serdecznem »do widzenia«. Przypuszczali oni faktycznie, że Polacy ubolewają nad ich odjazdem i że pragną ich powrotu. Nie mieli pojęcia, jak drżał każdy nerw w sercu polskiem; nie rozumieli, że to, co się dzieje, jest końcem stuletniego uciemiężenia, tak nieludzkiego, że podobnego niema w historyi, — i że oni sami przyczyniali się do podtrzymania niewoli. Była to omyłka rosyjska.

Następnego dnia przyszła kolej na omyłkę niemiecką. Piękny był poranek letni, gdy książę Leopold bawarski odbywał swój wjazd do Warszawy. Kawalerya niemiecka jechała na czele wspaniałemi Alejami Ujazdowskiemi. — Pusto jednak było wokół, tłum nie witał »zbawców« okrzykami, nie wyszła naprzeciw nich żadna deputacya, a dopiero na ratuszu znaleźli się przedstawiciele miasta. Niemcy dziwili się. Słyszeli przecież tyle o jarzmie rosyjskiem, i było pozatem faktem, że Polaków z niego uwolnili. To przychodziło im na myśl i inne jeszcze rzeczy, lecz zapomnieli o jednem, o w ł a s n y c h r z ą d a c h n a d P o l a k a m i. Nie pamiętali również o tem, że w dobrych dniach Rosyi byli jej doradcami i pomocnikami, niemniej zapomnieli, że to, co się stało w roku 1795, podczas trzeciego rozbioru Polski, brzmiało echem w roku 1915, gdy wkraczali do Warszawy.

Niemcy posiadają bezsprzecznie wybitne zrozumienie dla swych postulatów narodowych, będących w ich oczach »najświętszem prawem«. Jest to naturalnem. Lecz, jak często wielkim i szczęśliwym narodom, brak im zainteresowania i zrozumienia dla narodowych żądań innych narodów i wogóle zrozumienia dla narodowej równowartości. W europejskiej tragedyi przypadł im los przyjęcia na siebie trudnej i niewdzięcznej roli »idealisty«, lecz brak im warunków do jej przeprowadzenia, jakkolwiek rewolucya rosyjska przygotowała wszystko, by uczynić ich wielkodusznymi twórcami szeregu państw wschodnich.

Prywatne i państwowe szkoły średnie.

Na konferencyi polskiego ministra wyznań i oświecenia, P o n i k o w s k i e g o, i szefa sekcyi szkół średnich, Ł o p u s z a ń s k i e g o, z przedstawicielami prasy warszawskiej, rozwinęli przedstawiciele oświaty publicznej w Królestwie Polskiem poglądy swoje na kwestyę upaństwowienia szkół średnich w państwie. Poglądy te, w ogólnym trzymane tonie, obudzić powinny zajęcie w szerszych sferach polskich, zajmujących się sprawami szkolnictwa, dlatego podajemy je wedle sprawozdań dzienników warszawskich. — Wywody ministra P o n i k o w s k i e g o i szefa sekcyi, p. Ł o p u s z a ń s k i e g o, streszczają się w następujących punktach:

Szkoły prywatne mają wiele zalet. Przedewszystkiem — swobode inicyatywy i eksperymentów wychowawczych, a dalej wolne współzawodnictwo, przy którem zwyciężają typy lepsze. Niestety: mały odsetek szkół średnich prywatnych uważa za ideał cele wychowawcze; większość — są to przedsiębiorstwa zarobkowe. Nie mogą, lub nie chcą robić nakładów. Są takie, które dla frekwencyi używają sposobów nieszlachetnych, schlebiają młodzieży, paczą ją. W ten sposób szkolnictwo prywatne dochodzi do ruiny nie tyle materyalnej, ile wychowawczej. Środek zapobiegawczy? Kontrola państwowa. Nie może ona być dostateczną; jedynym jej sposobem są egzamina, które kontrolują nabytą przez ucznia wiedzę, lecz **nie sposób nabycia tej wiedzy**, sposób nauczania. Sposób nauczania w szkole średniej jest atoli o wiele ważniejszy od sumy ujawnionej przez abituryenta wiedzy. Egzamin nie może również sprawdzić wpływu wychowawczego szkoły. W ten sposób szkolnictwo prywatne w przeciętności swojej **stoi niżej od szkolnictwa państwowego**. Uznano to nawet w klasycznym kraju nauczania prywatnego, w Anglii.

Wadą **szkół państwowych** przedewszystkiem jest zaniechanie doskonalenia się. Państwo może przeprowadzać zapomocą szkoły swoje tendencye polityczne; dążenia centralistyczne,

Wyprawa po chleb.

I.

Odbywała się wielka rada koalicyjna, jakgdyby w Wersalu. Przewodniczyły naprzemian, a najczęściej równocześnie dwie teściowe, rodzone siostry, niewiasty wielce wymowne i wojownicze, niby Clemenceau i Lloyd George w spodnicy. Potakiwali milcząco dwaj teściowie, którym wyjątkowo przyznano głos doradczy, otrzymali bowiem niedawno zapomogi z centrali dla odbudowy kraju i poprawili znacznie swój front bojowy. Dwie córki, a siostry cioteczne podtrzymywały dyskusyę, której akompaniował energicznie (rozśpiewany kanarek. Dwaj zięciowie, przyjaciele z czasów kawalerskich, a mężowie córek (nie opuścili się w niedoli), brali bardzo skromny udział w dyskusyi, wiedząc, że pomiędzy takiemi potencyami należy zachowywać się skromnie, zwłaszcza, że jeden z nich był reklamowany, a drugi superarbitrowany, obaj więc nie nadawali się do ofensywy. Przeciwnie — gdy teściowie czasem z niemacka napadły na zięciów, żony musiały im spieszyć z pomocą, ażeby zapobiedz »przełamaniu frontu i zwinięciu obu skrzydeł«. Zięciowie poprzestawali na paleniu papierosów i piciu czarnej kawy z »enrila«, w czem pomagali im teściowie.

Obradowano nad chlebem, mąką, pęcakiem, ale przedewszystkiem nad chlebem. Jeden z teściów, profesor historyi powszechnej, który niegdyś napisał rozprawkę pod tytułem: »Chleb u starożytnych Egipcyan«, uczynił jakąś bardzo głęboką uwagę, ale jedna z przewodniczących, teściowa nr I., albo Clemenceau w spodnicy, a szwagrowa profesora, zawyrokowała:

— Niedołęga!

Oczywiście teściowa nr II., albo Lloyd George w spodnicy, a żona profesora, ujęła się za mężem, kierując swoje ataki przeciwko mężowi teściowej nr II. i wołając:

— Darmozjad magistracki!

Był to przytyk do emerytury, którą pobierał ten zacny mąż, jako były urzędnik magistratu. Wmieszały się do dyskusyi córki w obronie ojców, skutkiem czego wywiązała się zacięta walka na języki, zakończona... płaczem. Zięciowie, korzystając z zamięszania, schowali po 20 papierosów do papierośnic, poczem zaczęli osuszać łzy u swoich żon, co następnie uczynili także ojcowie.

Po upływie pewnego czasu rozpoczęła się dalsza dyskusya, płynąc już torem pokojowym. Pozwolono nawet przemawiać teściom, a pani Clemenceau na znak zgody podała herbatę z kiści malinowych, zaś pani Lloyd George wyjęła z kieszeni torebkę z melassą. Oczywiście chleba nie było, a tem samem okazało się zbytecznem masło, co dobrze świadczy o przysłowiu, że niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Mówiono tedy o chlebie, rozmyślając w jakiby to sposób można zdobyć dużo chleba dobrego i taniego.

— Pożegnajmy się na długo z pszennym chlebem — mówiła melancholijnie pani Clemenceau.

— »Panis siligneus« — zauważył profesor.

— Niechby był jakikolwek — dorzuciła pani Lloyd George.

— »Panis cibarius«, albo »sordidus«, albo »plebejus« — dodał uroczyście profesor, spoglądając na obecnych jakby na uczniów.

Dyskusya toczyła się dalej, podobna do kręcenia bicza z piasku. Wreszcie emeryt magistracki zawołał:

— Szukajcie chleba na wsi!

Byron stał się sławnym w ciągu jednej nocy, ale emeryt magistracki zyskał sławę w ciągu kilku sekund. Obecnym rozjaśniło się w głowach. Pani Clemenceau poklepała męża po łysinie i powiedziała:

— Darmozjad także przyda się na coś.

Dyskusya przybrała konkretne kształty. — Wielka rada koalicyjna uchwaliła, że nazajutrz obaj zięciowie mają udać się na wieś i kupić kilka bochenków chleba, a jeżeli będzie można, to i mąki.

II.

Prześliczny poranek wiosenny, jakby za dobrych pokojowych czasów, uśmiechał się do Krakowian, gdy obaj zięciowie zaopatrzeni w plecaki i kiełbasę wiejską, wyrobu krakowskiego, szli polami ku upatrzonej wsi. Trochę śpiewali, trochę gwizdali, trochę rozmawiali, a trochę palili. Otrzymali na drogę całe pudełko »sportów« i pewną ilość koron. Mieli fantazyę. Po drodze w karczmie wypili po kieliszku wódki i po szklance piwa, zagryźli swoją kiełbasą i kawałkiem chleba, którego odstąpił im wspaniałomyślnie karczmarz, zapłacili 8 kor. i powędrowali dalej.

— Mnie się zdaje, że my wrócimy bez chleba — zauważył reklamowany Józef.

— A może i bez koron — dodał superarbitrowany Antoni.

Szli dalej. Słońce uśmiechało się do nich, ale oni mieli miny coraz rzadsze.

— Wdepnęliśmy — powiada Józek.

Antoni chciał coś odpowiedzieć, ale przerwał mu głos, dolatujący z boku:

— Serwus, dzieci krakowskie!

Spoglądnęli obaj w stronę głosu i ujrzeli kadeta z »trzynastki«, kolegę z ławy szkolnej.

— Wicek! — zawołali obaj. — Co tu robisz?

— Na urlopie — powiada Wicek. — Chodźcież do mnie.

Zaprowadził ich do chaty i usadowił za stołem w obszernej izbie. Matka Wicusia spojrzała na gości z niechęcią widoczną i mruknęła.

— Nie chyci, Wicek.

— Ale chyci, matusiu, chyci — odrzekł Wicuś i odprowadziwszy matkę do drugiej izby, jął jej coś prawić.

Usiadł potem przy kolegach, a na stole zaczęła stawiać po kolei gospodyni chleb, masło, kiełbasę i flaszki.

— Bój się Boga, toś ty Lukullus i Krezus — wołali wygłodniali Krakowianie.

— Jedzmy i pijmy — powiada Wicuś, nalewa do kieliszka wódkę i puszcza ją w kółko.

Bajeczne śniadanie, a potem rozmowa przy winie. Odchodziła polityka na potęgę. A potem, Wicuś przyniósł skrzypce i rozpoczęło się granie i śpiewanie, że aż dziewczęta jęły gromadzić się przed chatą.

III.

Księżyc płynął po niebie wśród chmur o białej wełnie, gdy obaj uczestnicy wyprawy wracali do Krakowa. Mieli gęste miny i śpiewali piosenki, odziedziczone po sprośnym Marchołcie. Każdy miał w plecaku duży bochenek chleba, o którym profesor mógłby wygłosić bajeczny odczyt.

— Jaki to ma być chleb? — pyta Józek — Seligneus czy plebejus?

— Zobaczymy przy jedzeniu. Zresztą zapytaj profesora.

— Ale nam się udało — mówi Józek po chwili. — Chleb w plecaku, a korony w kieszeni. Niech żyje Wicek!

Droga dłużyła im się nieco, więc uradowali się, gdy ujrzeli pierwszą latarnię krakowską. Przechodzą obok handelku, w którym przed wojną byli dosyć częstymi gośćmi. Zatrzymali się obaj mimowoli

— Wstąpimy?

— Jakżeby nie.

Weszli. Zaraz przy pierwszym stoliku znaleźli wypróbowanych przyjaciół. Usiedli w miłem gronie i z ogromną swadą rozpowiadali o swojej wyprawie i jej wynikach. Wyrośli na bohaterów. Szły kolejki, a serca ich coraz bardziej się otwierały.

— Nie masz chleba w domu? — powiada Józek do zapłakanego sąsiada. — Nie trap się, masz. Nie zginiemy.

Kraje kawał chleba i daje sąsiadowi, któremu łzy nagle jak rosa pod słońcem wysychają. Krajał Antoś i dawał, krajał Józek i dawał, a reszta poszła na »przygryzkę«. Nawet »piccolo« został obdarowany.

O godzinie policyjnej powrócili do domu. — Wszyscy na nich czekali. Gdy weszli do pokoju obie teściowe zapytały:

— Jest chleb?

Wielkie milczenie, jakby w doniosłej chwili dziejowej.

— Jest chleb?

Antoni patrzy bezradnie na Józka, który spogląda na wszystkich i widocznie chce zyskać na czasie.

— Jest chleb? — pada poraz trzeci pytanie.

— Były dwa chleby, ale ich niema — odpowiada Józek.

— A co się z niemi stało?

Józek rozmyślał, szukając po suficie natchnienia a wreszcie mówi:

— Żandarm skonfiskował.

Jakoby w tragedyi greckiej powtarza chór boleśnie:

— Skonfiskował...

H. Josse.

stąd — rutyna. Jednak niechęć do konkurencyi między szkołami państwowemi ustaje tam, gdzie jest rzeczywista odpowiedzialność ich kierunków wobec państwa, zaś kontrola ze strony przedstawicielstw narodowych znosi tendencyjność polityczną w szkolnictwie. Dążenia centralistyczne same przez się będą się neutralizowały pod wpływem coraz niezbędniejszej decentralizacyi w administracyi szkolnej. W całym świecie idea szkolnictwa państwowego odniosła zwycięstwo, tylko państwo bowiem udostępnić może wykształcenie szerokim masom niezamożnej ludności.

Szkolnictwo **prywatne** średnie w Królestwie Polskiem było ośrodkiem politycznym **przeciw rusyfikacyi**, było placówką, która nieocenione oddała usługi. Jednak obecnie z **nieubłaganą** konsekwencyą **kończy** się stan posiadania szkolnictwa prywatnego **na rzecz szkolnictwa państwowego.** Do ewolucyi tej życie samo popycha państwo. Miasta prowincyonalne zakładają gimnazya i progimnazya, domagając się poparcia pieniężnego; wśród **włościaństwa pęd do kształcenia** dzieci w szkołach średnich przybiera **rozmiary niezwykłe.** Z drugiej strony **zrzeszenia**, instytucye i osoby prywatne, utrzymujące dotąd szkoły, zrzekają się ciężaru i proszą rząd o przejmowanie zakładów naukowych. Wysokość opłaty w szkołach prywatnych uniemożliwia kształcenie dzieci. **Nawet wśród** włościaństwa wytwarza się wskutek tego anomalia: syn włościanina zamożnego pobiera nauki, syn bezrolnego pozostaje w ciemnocie.

Lepsza jest szkoła elementarna, niż żadna; natomiast lepsza jest **żadna szkoła średnia, niż licha.** Zadaniem szkoły średniej jest **wychowanie inteligencyi.** Niema gorszej rzeczy, niż niedokształcona inteligencya. Czy szkolnictwo prywatne może dać nam tęgą **inteligencyę?** Szkół średnich polskich w Królestwie Polskiem było mało, w związku z tym stanem jest brak nauczycieli zawodowych.

Obecnie, wyłączając Suwalszczy[illegible] etapowe. Królestwo Polskie **posiada około 400 szkół średnich.** Gromadka dzielnego nauczycielstwa, pionierów akcyi oświatowej za czasów rosyjskich, rozpłynęła się w masie nauczycieli dobrej woli, **lecz nie przygotowanych.** Nierzadko daje się stwierdzić, że w szkołach siedmioklasowych jest **zaledwie kilku nauczycieli z wyższem wykształceniem.** Stąd i metody nauczania są **fatalne**, przeczące ostatnim wymaganiom metodyki nauczania. Zadawanie z książki i »obkuwanie« — oto przeważny **sposób prowadzenia** uczniów w szkołach średnich. **Jest to klęska, której zaradzić należy.** Należy stworzyć sieć szkół, które byłyby wzorem dla szkolnictwa prywatnego. Podjąć się może tego tylko państwo.

O ile więc tylko budżet ministerstwa, bardzo stosunkowo wysoki, zdoła objąć **zamierzenia**, to już od przyszłego roku szkolnego ministerstwo otworzy:

1) Szkoły tak zwane **rozwojowe średnie.** Będą w nich otwarte na początek dwie lub trzy pierwsze klasy, do których co roku dodawane będą następne. Szkół takich, prócz istniejących już 5 w okupacyi austryackiej, ma być założonych w okupacyi niemieckiej 6.

2) Ministerstwo przejmie 15 do 20 szkół 8-klasowych prywatnych, przyczem w Warszawie około pięciu, resztę na prowincyi. Ze szkół tych uwzględnione będą w małym stopniu (może dwie, lub trzy) szkoły zamożne, posiadające własne gmachy.

Brany będzie pod uwagę przy upaństwowieniu kontyngent uczniów (mniej lub więcej zamożnych), stan nauczania w szkole, oraz inne szczególne względy. Szkoły upaństwowione będą podlegały powolnej ewolucyi, pewnym reformom. Wpis w nich będzie zniżony, lecz niezbyt znacznie. Obniżka opłaty będzie dotyczyła na razie kilku klas niższych. W ten sposób nie będzie wytwarzana konkurencya szkołom prywatnym. Będzie natomiast stosowany system zwalniania od wpisu młodzieży niezamożnej a pilnej.

W szkołach upaństwowionych zwrócony będzie wielki nacisk na **wychowanie młodzieży.** Będą w szkołach zakładane różne instytucye szkolne samorządne: sportowe, naukowo, artystyczne i t. p. Specyalna uwaga zwrócona ma być na rozwój fizyczny młodzieży. **Nauczyciele w szkołach upaństwowionych mają być tak uposażeni, aby cały swój czas poświęcali wyłącznie wychowaniu i kształceniu poruczonych sobie uczniów.**

Stosunek rządu do szkół prywatnych ma być pełen życzliwości, **jednak i surowości.** Rząd musi wywierać na szkoły gorsze wpływ uzdrawiający. **Szkoły złe muszą upaść.** Środkiem ku temu będzie polityka egzaminacyjna. Szkoły, które wykażą rozwój w nauczaniu, uzyskają prawo publiczności. Uczniowie będą odbywali egzamina wobec własnych nauczycieli. Gorsze — zmuszone będą do prowadzenia egzaminów ostatecznych wobec komisyj **rządowych**; abituryenci szkół najgorszych zmuszeni będą zdawać w szkołach państwowych. Państwo będzie udzielało subsydyów szkołom prywatnym, lecz tylko dobrym. Szkoły słabsze zasiłku nie otrzymają. W ten sposób albo będą **dążyły do podniesienia** swego poziomu, albo — upadną. Zasiłek udzielany będzie szkołom prywatnym w formie opłaty wpisu za niezamożnych uczniów.

Program upaństwowienia szkół średnich oblicza ministerstwo na lat 10.

Kronika.

Kraków, 25 kwietnia.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta S a r e g o posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem rozpatrywano sprawę zajęcia **gruntu pod budowę** nowej gazowni **w** Dąbiu, **sprzedaży** gruntu na Zabłociu jednemu z przemysłowców, zakupno realności na narożniku ulicy Chocimskiej i Królewskiej dla celów regulacyjnych, oraz w sprawie zmiany gruntów w Podgórzu, celem zaokrąglenia kompleksu **gruntów miejskich.** — Wkońcu przyznano kilka **kredytów** dodatkowych dla zarządu plantacyj, ogrodów miejskich, oraz na robociznę ogrodową na cmentarzu miejskim.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH. Profesor dr Władysław T r y b o w s k i powołany został do Rady szkolnej krajowej na stanowisko referenta spraw pragmatyki służbowej. Powołanie to przyjął ogół nauczycielstwa z wielkiem zadowoleniem, spodziewa się bowiem, że prof. Trybowski wprowadzi w najkrótszym czasie w życie pragmatykę służbową dla nauczycielstwa.

WALNE DOROCZNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH odbędzie się we Lwowie w czasie Zielonych Świąt przy udziale delegatów szkolnictwa Królestwa Polskiego.

DATKI NA OPIEKĘ LEGIONOWĄ. Na ręce prezydenta miasta J. K. Federowicza przesłali w dalszym ciągu na rzecz Towarzystwa opieki legionowej pp. bar. Goetzowie-Okocimscy 10 tysięcy koron, Komitet samoobrony w Nowym **Sączu 500 K.**

ZDROWOTNOŚĆ W KRAKOWIE. Według urzędowej statystyki, w czasie od 7—13 b. m. zaszły następujące wypadki chorób zakaźnych: płonica 5, błonica 3, tyfus brzuszny 2, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych 2, gorączka połogowa 1, ospa 1, cholera nostras 3 (wszystkie wypadki śmiertelne), jaglica 1.

Wśród osób wojskowych w tym czasie zdarzyły się następujące wypadki chorób zakaźnych: płonica 1, błonica 1, tyfus brzuszny 4, tyfus plamisty 4, czerwonka 9 (sześć wypadków śmiertelnych), ospa 1, róża 8.

ODDZIAŁ KOMERCYALNY NAMIESTNICTWA. — Brak materyałów na ubrania jest jedną z największych klęsk na polu środków codziennego zapotrzebowania Centrala dla gosp. odbudowy Galicyi, chcąc przyjść z pomocą choć w części społeczeństwu w tym kierunku utworzyło z dniem 15 lutego br. oddział komercyalny. Oddział ten powstał przez wydzielenie z Biura surowców materyałów tekstylnych, których wartość wynosiła 4 miliony koron. Za utworzenie oddziału komercyalnego należy przypisać szczególną zasługę prezydentowi Centrali p. Art. Herbstowi i radcy p. Casparemu, w którego ręku spoczywało kierownictwo. Na dyrektora powołano dr Goldmanna, adwokata w Krakowie. Oddział komercyalny składał się z biura i magazynu. Biuro przyjmowało podania, załatwiało przydział i wyznaczało termin, w którym strony przychodziły dokonywać wyboru materyi na podstawie księgi z próbkami. Po wyborze materyi biuro wystawiało fakturę, poczem strona po uskutecznieniu zapłaty w gotówce otrzymała asygnatę na towar do magazynu. Z cen stałych otrzymały strony 30% opustu (50% opustu otrzymywali urzędnicy państwowi) tytułem subwencyi, którą pokrywano z funduszu przeznaczonego na ten cel przez c. k. namiestnictwo. Z oddziału komercyalnego korzystały organizacye urzędnicze i to tak państwowe, jak prywatne. Dzięki wzorowo urządzonej organizacyi oddział komercyalny spełniał swe funkcye sprężyście bez zarzutu. Nader liczna rzesza urzędników zawdzięcza temu oddziałowi zaopatrzenie się w materye dobrej jakości za cenę o wiele niższą niż w handlu.

Obecnie oddział komercyalny przechodzi do Krajowego Zakładu dla odzieży ludowej, gdzie będzie istniał jako oddział dla urzędników.

PRZENIESIENIE SEKCYI ROLNICZEJ C. O. G. DO LWOWA. Wobec tego, że Sekcya rolnicza namiestnictwa C. O. G. z dniem 25 kwietnia b. r. przenosi się na stałe do Lwowa (hotel Francuski), winni petenci od chwili niniejszego ogłoszenia wstrzymać się od wnoszenia podań o subwencye i t. p. do Sekcyi rolniczej namiestnictwa C. O. G. do Krakowa, z wyjątkiem pilnych telegramów, a od dnia 5 maja b. r. należy już wnosić wszystkie podania o subwencye i t. p. do Sekcyi rolniczej namiestnictwa C. O. G. pod adresem: Lwów, hotel Francuski.

W tym samym czasie przenosi się do Lwowa Departament zaliczkowania świadczeń wojennych, dawniej Sekcya bankowa, i będzie urzędować w lokalu przy ulicy Kopernika.

KONCERT TOW. MUZYCZNEGO, zapowiedziany na piątek dnia 26 bm., z udziałem p. Aleksandry Szafrańskiej, znakomitej naszej pieśniarki, p. M. Frank-Trandler, harfistki, oraz Chóru żeńskiego pod art. kierunkiem prof. Kazimierza Krzyształowicza, obudził żywe zainteresowanie w naszem mieście. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A-B.

II. Zestawić sposoby jak najlepszego wyzyskania węgla kamiennego i zaproponować odpowiednie urządzenia dla potrzeb gospodarstwa domowego.

Bliższe szczegóły konkursu są do przejrzenia w sekretaryacie Towarzystwa.

PODANIA O URLOPY. Magistrat krakowski donosi: Pomimo ponawianych **ogłoszeń, wpływają** prawie codziennie prośby **od rodzin osób,** odbywających służbę wojskową, skierowane zupełnie mylnie do c. i k. komendy wojskowej (K. u. k. Militärkommando) w sprawach służbowych lub prywatnych, n. p. o przeniesienia, urlopy i t. p. Aby zapobiedz temu niewłaściwemu postępowaniu i zaoszczędzić rodzinom osób, powołanych do wojska, nieraz znacznych kosztów, połączonych z takiemi podaniami, wzywa się osoby interesowane, by w przyszłości zaniechały wnoszenia próśb powyższego rodzaju.

Prośby takie winny być bowiem w uzasadnionych wypadkach i z reguły przez samego żołnierza ustnie wnoszone, przy raporcie u bezpośredniego przełożonego komendanta dotyczącego oddziału wojskowego.

PRZECIWKO SZKODOM W PARKACH i OGRODKACH. Magistrat krakowski ogłosił na murach miasta obwieszczenie, zabraniające w poszczególnych dzielnicach Wielkiego Krakowa, dzie znajdują się obsiane i obsadzone pola, przechodzenia polnemi drogami i ścieżkami, deptania po zagonach, przejazdu drogami zimowemi i t. d. Przekroczenia dokładnie wymienionych postanowień karane będą wysokiemi grzywnami i aresztem.

Abstrahując od ogłoszenia magistratu, już przed jego pojawieniem się można było niestety stwierdzić na niektórych gruntach pofortecznych, że nie tylko wyrostki, lecz i starsze osoby niezbyt szanują pracę ludzką, włożoną w uprawę tych gruntów. Spodziewać się należy, że w czasach obecnych, gdy uprawa każdej piędzi ziemi winna być stokroć bardziej chronioną, niż dawniej, mieszkańcy Krakowa nie tylko sami lekkomyślnie szkód czynić nie będą, ale i nie dopuszczą, aby nie czyniła ich gawiedź i dzieci.

KRADZIEŻ W PRACOWNI W. KOSSAKA. Otrzymujemy pismo następujące: Pisma warszawskie donosząc o popełnionej w mojej pracowni kradzieży, oceniły łaskawie stratę moją na 130.000 marek! — Muszę z obawy przed posądzeniem mnie co najmniej o przesadę oświadczyć, że nawet z uwzględnieniem »praetium affectionis« strata moja nie dochodzi i do trzeciej części tej ogromnej cyfry.

Wojciech Kossak.

Z SALI SĄDOWEJ. Z powodu wyjazdu sędziów przysięgłych i członków trybunału do Chrzanowa dla przeprowadzenia wizyi lokalnej w sprawie Józefa Głowackiego, oskarżonego o zbrodnię morderstwa, popełnionego na osobie strażnika Fr. Grudnia, wyznaczone na dzień dzisiejszy rozprawy zostały odroczone. Rozprawa przeciwko Piotrowi Gibasowi o zbrodnię kradzieży odbędzie się jutro, przeciwko Janowi Czapikowi o sprzeniewierzenie w dniu 1 maja. [illegible]

Z ziem polskich.

RADA MIEJSKA W KIELCACH NIEROZWIĄZANA. »Gazeta Kielecka« donosi, że wiadomość o rozwiązaniu Rady miejskiej w Kielcach, którą podało kilka pism, nie jest prawdziwa.

AKCYA »OEZEGU« W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Z powiatu krasnostawskiego donoszą nam, iż roi się tam od agentów wiedeńskiego »Oezegu«, którzy dla Wiednia miesięcznie regularnie wysyłają około 1.200 sztuk nierogacizny. Przy pomocy żandarmeryi ludność spędza nierogaciznę, którą sprzedaje po cenach maksymalnych, ustanowionych przez komendę. Takie stosunki trwają już od grudnia zeszłego roku. Oprócz bowiem kontyngentu obowiązkowego miesięcznego, nałożonego na ludność z powodu zapotrzebowania armii, powiat krasnostawski, jak i okolica, dostarcza jeszcze Wiedniowi ten bardzo tani naddatek. »Oezeg« wysyła towary tylko dla Wiednia. Do Galicyi wysyłka jest stanowczo wykluczoną. Także jaja, masło, sery, ziemniaki, kapusta i t. d. wędrują wagonami na zachód. Wysyłki do Galicyi są konfiskowane na urzędach cłowych. Ten monopol »Oezegu« domaga się osobnego omówienia.

STRAJK GÓRNIKÓW W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. Z Dąbrowy Górniczej donoszą pod datą 20 b. m.: Strajk trwa dalej. Dzień dzisiejszy jest siedmnastym dniem strajku, w którym dwa dni ostatnie uczyniły jednakowoż pewien wyłom. W piątek podjął pracę, jak wiadomo, »Koszelew«, w sobotę zjechali do szybów górnicy na »Niwce«. Reszta kopalń zajmuje nadal stanowisko wyczekujące.

W ostatnich trzech dniach dokonała żandarmerya dość licznych aresztowań pomiędzy strajkującymi. Krążące z ust do ust opowiadania podają liczbę aresztowanych na 130, a nawet na 160 osób. Na podstawie miarodajnych informacyj możemy stwierdzić, że liczba aresztowanych jest kilka razy mniejszą od cyfr wymienianych. Odnośnie do wywiezienia aresztowanych, otrzymaliśmy wyjaśnienie, że musiało ono nastąpić w myśl odnośnej procedury.

Magistrat objął zaopatrywanie strajkujących i ich rodzin w chleb. Nieprzygotowanie piekarń do tak dużego wypieku powoduje wielkie trudności, które jednak udaje się przezwyciężać.

ZGON DZIENNIKARZA. W Warszawie zmarł w dniu 21 b. m. Józef S o b i e s z c z a ń s k i, dziennikarz, współpracownik redakcyi »Nowej Gazety«. **Żył 42 lata. Padł ofiarą gruźlicy.**

Ś. p. Józef Sobieszczański pracował kolejno w »Kraju«, »Kuryerze Niedzielnym«, »Kuryerze Porannym«, »Nowej Gazecie«, »Świecie«, w którym prowadził dział sportowy, oraz w krakowskich »Nowościach Ilustrowanych«, jako korespondent z Warszawy. Był zamiłowanym zwolennikiem sportów, oraz kollekcyonerem rycin i starożytności.

ZGON SUPERINTENDENTA ŚLĄSKIEGO. Dnia 23 bm. zmarł w Drogomyślu superintendent ewangelicki Paweł Glajcar na zapalenie płuc. Urząd superintendenta piastował od roku 1911.

MIĘSO Z UKRAINY DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA. Czytamy w pismach górnośląskich:

Dowóz żywności z Ukrainy, dotąd otoczony nie tyle tajemniczością co wątpliwościami, zdaje się, przybierze niebawem kształty namacalne. Górny Śląsk ma korzystać z dowozu mięsa ukraińskiego, którego transport dowozowy rozpocząć się ma 1 maja. Dla sprowadzenia mięsa z Ukrainy zawiązała się w Zabrzu spółka, do której przystąpili kapitaliści z pół miliona marek udziałów. Spółka ma zaopatrywać w mięso cały obwód regencyi opolskiej. Do zarządu i rady nadzorczej weszli rzeźnicy z różnych miast górnośląskich. Spółka ta działać ma nie tylko podczas wojny, ale i po zawarciu pokoju. Byłaby to pierwsza spółka rzemieślnicza na Górnym Śląsku o szerokich rozmiarach.

Ze świata.

ZGON DZIAŁACZA POLSKIEGO NA WĘGRZECH. W Podwilku na Spiżu orawskim zmarł w dniu 6 bm. jeden z najwybitniejszych krzewicieli polskości wśród polskich górali w północnych Węgrzech, Aleksander **M a t o n ó g.** W chwilach wolnych od zajęć gospodarskich pisywał on często i dużo do pism węgierskich i polskich, poruszając sprawy polskie jako gorący ich rzecznik. Był współpracownikiem i korespondentem »Gazety Podhalańskiej« od jej założenia, oraz pism »Arva« i »Arvamegyei hirlap«. Pierwszy z inteligencyi orawskiej zgłosił się do posła dra Jana Bednarskiego w Nowym Targu, aby ofiarować mu swą pomoc w zachowaniu polskości na Węgrzech i wciągnąć innych do pracy. Pierwszy w gazetach węgierskich przypomniał, że w północnych Węgrzech mieszkają nie Słowacy, ale górale polscy i pierwszy rozpoczął skuteczną walkę z urzędową statystyką, która zaliczała naszą ludność do Słowaków. Wychowany w szkołach węgierskich, władając tylko rodzinną gwarą góralską, zapragnął nasłuchać się literackiej polszczyzny i udał się do Krakowa na parotygodniowy [illegible] statystował w teatrze. Teatr był jego ulubionem zajęciem; jeździł z trupami aktorskiemi, sam nawet napisał sztukę »Antychryst«, wystawioną w Budapeszcie w Magyar szinhaz, którą krytyka życzliwie przyjęła.

Choroba piersiowa, której nabawił się w wojsku, przerwała działalność 52-letniego entuzyasty, którego brak na Spiżu dotkliwie da się uczuć.

ORGANIZACYA MINISTERSTWA POLSKIEGO NA UKRAINIE. Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, ministrem dla spraw polskich przy rządzie ukraińskim w Kijowie został p. Mieczysław M i c k i e w i c z. Obecnie pisma kijowskie przynoszą następujące szczegóły o organizacyi tego polskiego ministerstwa: Na czele ministerstwka, które zatrudnia kilkudziesięciu urzędników, stoi Mieczysław Mickiewicz, adwokat; wiceministrem jest W. Rudnicki, również adwokat; wydziałem oświaty kieruje St. Kalinowski, fizyk i z Warszawy, wydziałem przemysłu i handlu znany ekonomista Z. Pietkiewicz. Większość urzędników należy do socyalistycznej lewicy i grawituje do polskiej partyi socyalistycznej albo do kadetów. W ostatnich dniach utworzyła się przy polskiem ministerstwie polska Rada, złożona z delegatów polskich stronnictw. W maju ma się odbyć w Kijowie wielki zjazd Polaków.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO

We czwartek, dnia 25 b. m.: »Głuszec« Krzywoszewskiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO

We czwartek, **dnia 25 b. m.:** Koncert Willy Burmestra.

20.3 miliardów not papierowych.

W komisyi finansowej Sejmu węgierskiego oświadczył minister skarbu, P o p o v i c s, że w dniu 25 kwietnia b. r. **zwiększył się obieg not papierowych na 20.3 miliardów koron.** Sfery finansowe przypuszczają, że w maju obieg ten **zwiększy się jeszcze o wiele milionów.** Przyczynę tego zjawiska upatruje minister w wielkich żądaniach pieniędzy na dodatki na utrzymanie, na opiekę nad uchodźcami i pokrywanie wydatków wojennych.

Biorąc asumpt z tego zwiększania się obiegu not papierowych, atakuje »N. Fr. Presse« w numerze porannym ze środy rząd austryacki i parlament w sposób bardzo ostry.

Dziennik ten wywodzi, że z powodu inflacyi **pieniędzy papierowych** i złej gospodarki państwowej, ceny na mąkę w handlu pokątnym doszły do zawrotnej wysokości. »Nikomu — pisze »N. Fr. Presse« — żadnej rodzinie nie powodziłoby się gorzej, **gdyby ta masa papierów znikła i gdyby rozporządzenia**, które zwracają się przeciw osobistej wolności, grożąc kryminałem i policyą, ubezwładniają rozwój ekonomiczny i sprzeczne są z naturą ludzką, **nigdy nie były** wydane.

»Austrya — pisze »N. Fr. Presse« — **gospodaruje w czasie wojny niedobrze**, i tak powstaje zalew banknotami, wytwarzają się podrażnienia, oddziałujące na ceny. Dochody państwa mogą być zwiększone o wiele setek milionów, a nawet **o miliardy, a porządku nie będzie, dopóki nie uspokoi się poszum baknotów** i dopóki łatwość, z jaką w Banku czerpie się sztuczną cenę kupna, nie przestanie skłaniać i nęcić parlamentu do wielkich wydatków. Nie wojna zmusza administracyę skarbu do zwiększenia obiegu not papierowych, lecz wydatki, na które zezwala parlament.

»N. Fr. Presse« zarzuca posłom, że przy tym wydatkowaniu nie podnoszą głosu ostrzegawczego. Przez te zboczenia **zmarnowano miliardy,** które zarząd skarbowy wypożyczać sobie musi w formie not papierowych. Wytworzono w różnych stanach i sferach społecznych **sztuczną siłę zakupna.**

Stosunek pieniędzy do środków spożywczych jest najważniejszą kwestyą, jaka staje przed ludnością.

Akt oskarżenia przeciw carowi.

Sztokholm, 25 kwietnia.

Wedle dzienników rosyjskich, przewodniczący sądu rewolucyjnego przedłożył radzie komisarzy ludowych materyały śledztwa przeciw **»Mikołajowi Romanowowi«, b. carowi.** Oskarżenie zarzuca mu **naruszenie konstytucyi** i potwierdzenie wielu wyroków politycznych. Nadto zarzucono b. carowi, **że Rosyę wciągnął w wojnę światową**, z powodu czego tysiące ludzi straciło życie.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.